



MONITOR POLSKI

DZIENNIK URZĘDOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIAT.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja: ul. Miodowa Nr 22. Telefon Redakcji 11-44-05. Telefon Administracji 11-80-13. Telefon Ekspedycji 11-80-19. Ogłoszenia: ul. Królewska 5. Kasa czynna od godz. 8 i pół do 1 po pld., w soboty do g. 12 w pld. Konto czekowe w P. K. O. — 730.

Oddziały „Monitora Polskiego“:

BYDGOSZCZ, Gdańska 22, tel. 15-74; GDANSK, Neugarten 27, tel. 240-79; GDYNIA, Skwer Kościuszki 16, tel. 17-20; KATOWICE, Al. 3 Maja 34, tel. 305-65 i 310-91; KRAKÓW, Rynek Główny 6, tel. 104-99 i 105-00; LWÓW, Akademicka 11, tel. 200-20, 200-45; ŁÓDŹ, Piotrkowska 121, tel. 101-11 i 115-24; POZNAŃ, Fredry 8, tel. 28-57, 28-58; TORUŃ, Pl. Bankowy 2, tel. 12-63; WILNO, Mickiewicza 15 m. 5, tel. 6-74, 17-85 i 18-75.

TREŚĆ DZIAŁU URZĘDOWEGO:

Zarządzenia Władz Naczelnych:

Poz. 87. Obwieszczenie Ministerstwa Skarbu z dnia 18 lutego 1939 r. w sprawie wylosowanych numerów obligacji serii III 4% państwowej renty złotej.

Poz. 88. Obwieszczenie Ministerstwa Skarbu z dnia 18 lutego 1939 r. w sprawie wylosowanych Bonów Funduszu Inwestycyjnego.

Poz. 89. Obwieszczenie Ministerstwa Skarbu z dnia 18 lutego 1939 r. w sprawie umorzenia 2-ej raty 4 1/2% Wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Zarządzenia Władz Naczelnych.

87.

OBWIESZCZENIE MINISTERSTWA SKARBU

z dnia 18 lutego 1939 r.

w sprawie wylosowanych numerów obligacji serii III 4% państwowej renty złotej.

Podaje się do wiadomości, że zgodnie z § 2 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 12 stycznia 1938 r. o wypuszczeniu III serii 4% państwowej renty złotej (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 30) w dniu 1 lutego 1939 r. wylosowane zostały do umorzenia obligacje 4% państwowej renty złotej na ogólną sumę nominalną 210.000 zł w złocie, oznaczone następującymi numerami:

123	374	2309	2695
247	1478	2316	3010
274	1826	2409	3106
276	2262	2488	4689
346	2267	2506	4718
			4769

po 10.000 zł w złocie każda.

Dyrektor Departamentu:
(—) W. Domaniewski

88.

OBWIESZCZENIE MINISTERSTWA SKARBU

z dnia 18 lutego 1939 r.

w sprawie wylosowanych Bonów Funduszu Inwestycyjnego.

Podaje się do wiadomości, że na podstawie art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o Funduszu Inwestycyjnym (Dz. U. R. P. Nr 85, poz. 636) i § 2 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. o wypuszczeniu Bonów Funduszu Inwestycyjnego (Dz. U. R. P. Nr 89, poz. 694) w okresie czasu od 5 do 26 stycznia 1939 r. zostały wylosowane do umorzenia we wszystkich dziesięciu seriach, wypuszczonych na podstawie wyżej powołanego rozporządzenia Ministra Skarbu, następujące numery Bonów Funduszu Inwestycyjnego:

Nr	data	Nr	data
	wylosowania		wylosowania
	12.I.1939 r.		5.I.1939 r.
644	26.	16302	12.
2861	5.	17777	19.
3073	5.	18988	19.
5343	5.	19043	19.
5791	26.	21219	26.
6254	19.	22387	5.
8880	12.	24413	12.
9256	19.	27948	12.
9789	5.	29585	19.
11914	26.	29590	26.
14232	19.	30228	26.
14988	12.	34511	5.
15114	19.	34871	26.
15922	5.	38504	12.

Dyrektor Departamentu:
(—) W. Domaniewski

89.

OBWIESZCZENIE MINISTERSTWA SKARBU

z dnia 18 lutego 1939 r.

w sprawie umorzenia 2-ej raty 4 1/2% Wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r.

Podaje się do wiadomości, że w myśl art. 2 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 18 lipca 1938 r. o ustaleniu wysokości emisji i planu umorzenia 4 1/2% Wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 52, poz. 408) zostały umorzone w dniu 1 lutego 1939 r., w drodze skupu z wolnej ręki, obligacje 4 1/2% Wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r. na łączną sumę nominalną zł 5.014.800 o numeracji następującej:

od Nr	do Nr	szk.
po 1.000 zł Lit. „C“		
242601	— 244600	2000
247601	— 248600	1000
po 500 zł Lit. „C“		
59745	— 59800	56
59833	— 59900	68
60382	— 60400	19
61200	—	1
61420	—	1
61425	— 61470	46
po 100 zł Lit. „C“		
82301	— 83000	700
84001	— 84300	300
88501	— 89000	500
89201	— 89392	192
101501	— 103000	1500
103501	— 104000	500
105001	— 105500	500
130740	—	1
132001	— 134000	2000
136001	— 137000	1000
151001	— 152000	1000
154001	— 156000	2000
164501	— 165000	500
168001	— 168500	500
171001	— 172000	1000
185001	— 192000	7000

Dyrektor Departamentu:
(—) W. Domaniewski.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

—oOo—

Z Kancelarii P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, którego rekonwalescencja szybko postępuje, pozostanie w łóżku jeszcze kilka dni.

—oOo—

Z Ministerstwa

Spraw Zagranicznych.

W dniu 4 b. m. przybędzie do Warszawy z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Rumunii p. Gafencu wraz z małżonką.

Pobyt ministra Gafencu w Polsce potrwa 3 dni.

P. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych przyjął delegację przedstawicieli grupy rodziców studentów polskich politechniki gdańskiej. Delegacja ta przedstawiła dezyderaty w sprawie szkół, jakie mogłyby w dziedzinie studiów powstać dla studentów Polaków.

P. Podsekretarz Stanu zapewnił delegację, że Rząd Polski poczyni wszelkie kroki, by polska młodzież akademicka politechniki gdańskiej nie poniosła szkody w studiach.

—oOo—

Z Ministerstwa

Spraw Wojskowych.

W dniu wczorajszym odbyła się u P. Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego konferencja w sprawie praktyk i prac terenowych młodzieży.

W konferencji wzięli udział: P. Minister W. R. i O. P. prof. W. Świętosławski, dyr. P. U. W. F. gen. bryg. Sawicki i nac. kom. Legii Akademickiej płk. dypl. Tomaszewski.

Włoski minister spraw zagranicznych hr. G. Ciano z wizytą w Krakowie.

Wczoraj o godzinie 10 min. 30 zjechał na dworzec krakowski specjalny pociąg z Białowięzy, którym przybył minister spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano z małżonką oraz P. Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck z małżonką.

Tym samym pociągiem przybyli: ambasador Włoch baron A. di Valentino, wicedyrektor Józef Potocki, ambasador gen. Wieniawa-Długoszowski, szef Gabinetu Wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej gen. Schally oraz p. o. dyrektora Protokołu Dyplomatycznego Aleksander Łubieński.

Na peronie dworca kolejowego, przybranego flagami o barwach państwowych Włoch i Polski, dostojnego gościa powitali przedstawiciele władz z wojewodą krakowskim dr Tymińskim, reprezentanci wojska z generałem Narbutt-Łuczyńskim, przedstawiciele zarządu miasta z p. o. prezydenta miasta dr Stanisławem Klimeckim oraz dyrektor Okr. Dyr. Kolei inż. Czerniewski.

Na dworcu obecni byli również konsulowie włoscy z Katowic i Krakowa oraz przedstawiciele kolonii włoskiej. Generałowa Narbutt-Łuczyńska wręczyła wysiadającej z wagonu hr. Ciano wiązankę kwiatów.

W salonie recepcyjnym dworca kolejowego powitali włoskiego ministra przedstawiciele Polskiej Akademii Umiejętności i wszystkich uczelni krakowskich, prezydium Towarzystwa polsko-włoskiego, delegacja b. oficerów armii polskiej we Włoszech z płk. Dienstl-Dąbrową oraz przedstawiciele licznych organizacji i stowarzyszeń.

Z salonu recepcyjnego minister Ciano przeszedł wśród szpalery utworzonego przez członków kolonii włoskiej w mundurach faszystowskich, witany pozdrowieniem faszystowskim. Wychodzącemu z salonu recepcyjnego ministrowi i jego małżonce dziatwa szkolna w strojach krakowskich

wręczyła kwiaty. Oddziały Przysposobienia Wojskowego Kolejowego i Pocztowego sprezentowały broń, a zgromadzone przed dworcem tłumy zgotowały dostojnemu gościowi długotrwałą owację. Wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć Włoch orszak samochodów ruszył ulicami miasta na Wawel, gdzie na dziedzińcu w oczekiwaniu na przybycie dostojnego gościa ustawiły się kompania honorowa piechoty z poczem sztandarowym i orkiestrą oraz poczty sztandarowe związków kombatanckich, sfederowanych w P. Z. O. O. ze Związkiem Legionistów na czele.

Minister Ciano po przybyciu na Wawel odebrał raport od dowódcy kompanii, a następnie przy dźwiękach „Giovinezzy” w towarzystwie P. Ministra Becka i generała Narbutt-Łuczyńskiego przeszedł przed frontem kompanii honorowej oraz delegacji związków kombatanckich, udając się wraz z otoczeniem do krypty Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego złożył u Jego trumny wspaniałą wieniec z liści drzew laurowych, przepasany wstęgami o barwach włoskich. W chwili składania wienca orkiestra odegrała polski Hymn Narodowy.

Po zwiedzeniu katedry wawelskiej hr. Ciano wraz z P. Ministrem Beckiem i otoczeniem udał się na zwiedzanie zabytków miasta. Wraz z min. hr. Ciano przybyła do Krakowa grupa dziennikarzy włoskich, którym towarzyszy radca M. S. Z. p. Białokur.

W chwili przybycia p. min. hr. Ciano w towarzystwie P. Ministra Becka i otoczenia przed gmachem prastarej Biblioteki Jagiellońskiej przy ul. Św. Anny zebrany tłum publiczności zgłotował gościom włoskim żywiołową owację, wznosząc na cześć Italii i min. Ciano entuzjastyczne okrzyki.

Wkraczającego w podwoje dziedzińca Biblioteki p. min. hr. Ciano zebrany tam tłum młodzieży szkół krakowskich z chorągiewkami o barwach narodowych włoskich powitał odśpiewaniem „Giovinezzy”, wznosząc trzykrotny okrzyk „Niech żyje Italia”. Następnie z szeregu wystąpił jeden z uczniów w regionalnym stroju krakowskim, wręczając hrabinie Ciano piękną wiązaną żywego kwiecia. Pani hr. Ciano, dziękując, serdecznie ucałowała małego chłopca.

U stóp pomnika Mikołaja Kopernika nastąpiło z kolei uroczyste wręczenie darów pamiątkowych p. min. hr. Ciano i jego małżonce. Dary wręczyli: w imieniu zarządu m. Krakowa p. o. prezydenta dr Stanisław Klimecki wielką skrzynię krakowską (bronowicką) z cukrami, dla p. min. hr. Ciano wielką tekę w skórzanym oprawie, zawierającą 14 miedziorytów prof. Zakrzewskiego, ilustrujących zabytki kultury włoskiej w Krakowie. W imieniu formacji b. armii polskiej we Włoszech delegacja oficerska w historycznych strojach z ppłk. w st. sp. Dienstl-Dąbrową na czele album pięknie oprawny w wileńską tkaninę z kartą tytułową wykonaną w akwafortie przez p. Zakrzewskiego i 30 historycznych fotografii z okresu powstawania na ziemi włoskiej w latach 1918/19 7 pułków piechoty, pułków kawalerii, saperów i artylerii, noszących po dziś dzień historyczne nazwy wielkich Polaków i Włochów z okresu walk o niepodległość, jako dowód braterskich uczuć między armią polską i włoską. Od Towarzystwa imienia Dante Alighieri w Krakowie min. hr. Ciano i jego małżonka otrzymali dwie oryginalne lalki regionalne, krakowiaka i krakowiankę.

Krótkich objaśnień o historii Biblioteki Jagiellońskiej i jej zbiorach udzielił gościom włoskim p. Pusłowski.

W czasie pobytu na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej chór dzieci powszechnych szkół krakowskich odśpiewał Pierwszą Brygadę oraz szereg pieśni ludowych.

Następnie wśród żywojących owacji tłumów hr. Ciano wraz z Ministrem Beckiem i otoczeniem udali się na zwiedzenie kościoła Najśw. Panny Marii w Rynku Głównym, po czym odjechali do przygotowanych dla nich apartamentów.

Wczorajsze uroczystości i samorzutne manifestacje, jakie odbyły się w przastarej stolicy Piastów i Jagiellonów, były wyrazem serdecznych uczuć społeczeństwa dla narodu włoskiego, z którym Polska związana jest tradycyjną przyjaźnią i wielowiekowymi węzłami kulturalnymi.

W środę o godzinie 13.30 P. Minister Spraw Zagranicznych J. Beck z małżonką podejmował śniadaniem na Wawelu ministra spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano z małżonką.

W śniadaniu udział wzięły osoby towarzyszące p. min. hr. Ciano z ambasadorem Gino Butti na czele, ambasadorem baronem A. di Valentino z małżonką, ambasadorem gen. Wieniawa-Długoszowski z małżonką, szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta R. P. gen. Schally, wojewoda krakowski dr Tyimiński, p. o. prezydenta miasta dr Stanisław Klimecki z małżonką, dowódca O. K. gen. Narbutt-Łuczyński z małżonką, attaché wojskowy włoski płk. Roero, Wicedyrektor Departamentu J. Potocki, p. o. dyr. protokołu dyplomatycznego Aleksander Łubiński, wicewojewoda Małazyszki, adiutant Pana Prezydenta R. P. kpt. Kryński oraz szereg wyższych urzędników M. S. Z., towarzyszących P. Ministrowi J. Beckowi.

W czasie wizyty ministra hrabiego Ciano w Polsce odbył się szereg rozmów, które dały możliwość ministrowi spraw zagranicznych Italii oraz Panu Beckowi, Ministrowi Spraw Zagranicznych Polski, stwierdzenia raz jeszcze istnienia między obydwojoma krajami ducha przyjaźni i całkowitej szczerości wzajemnych stosunków, jak i dodatnich tego konsekwencji.

Obaj ministrowie potwierdzili, że ład i sprawiedliwość są istotnymi celami polityki Italii i Polski. Postanowili oni rozwijać nadal przyjazną współpracę ich krajów, współpracę opartą na powinowactwach i wspólnych interesach istniejących między Italią a Polską.

Wczoraj o godz. 18 w Grand hotelu w Krakowie minister spraw zagranicznych Italii hr. Ciano przyjął przedstawicieli prasy polskiej i przedstawicieli prasy zagranicznej, akredytowanej w Polsce, którym złożył następującą deklarację:

„Przed opuszczeniem Polski chciałem mieć przyjemność osobistego pozdrowienia przedstawicieli prasy polskiej.

Komunikat, który zakończył rozmowy z Min. Beckiem, przedstawił wyniki naszego spotkania.

Obecnie pragnę powiedzieć Panom o silnym wrażeniu i podziwie, jakie odczuwałem, osobiście stwierdzając wielkie postępy, które kraj Wasz uczynił we wszystkich dziedzinach: przemysłowej, gospodarczej i wojskowej.

Jestem przeświadczony, że uczucia tak pomysłnie łączące nasze kraje, które w ciągu historii miały tyle punktów zbieżnych, będą musiały uczynić bardziej trwałą i płodną przyjaźń pomiędzy Włochami a Polską.

Znacie zresztą dzięki oświadczeniu, które Duca wystosował do narodu polskiego, jakie są praw-

dziwe uczucia, żywione przez Włochy faszystowskie w stosunku do odrodzonej Polski.

Kierując ku zaprzyjaźnionemu krajowi za Waszym pośrednictwem me najlepsze życzenia, pragnę przekazać prasie polskiej moje serdeczne pozdrowienia nie tylko w charakterze ministra spraw zagranicznych, ale również jako kolega, gdyż sam miałem zaszczyt należeć do wielkiej rodziny dziennikarzy.”

Po złożeniu deklaracji hr. Ciano wyraził jeszcze raz zadowolenie z pobytu w Polsce, którą opuszcza z uczuciami szczerzej i głębiej przyjaźni.

Po złożeniu deklaracji wobec dziennikarzy polskich, p. minister hr. Ciano przyjął z kolei przedstawicieli prasy włoskiej, z którymi podzielił się swymi wrażeniami z pobytu w Polsce.

Bezpośrednio po rozmowie p. ministra Ciano z dziennikarzami przedstawiciele prasy włoskiej, obecni w Krakowie, przyjęci byli przez P. Ministra J. Becka.

Witając dziennikarzy włoskich, P. Minister Beck zaznaczył, iż pragnie wypowiedzieć wobec nich parę słów w chwili, gdy p. minister hr. Ciano opuszcza Polskę.

Oczywiście — dodał P. Minister — nie mogą Panowie liczyć na nic sensacyjnego. Chcę jednak wymienić dwa główne elementy, które, moim zdaniem, charakteryzują zarówno politykę Włoch, jak i politykę Polski.

Pierwszym z tych elementów — ciągnął P. Minister Beck — jest duch odpowiedzialności, nie odpowiedzialności że tak powiem codziennej, lecz odpowiedzialności świadomej dalszych celów i następstw.

Drugim elementem, cechującym politykę obu naszych krajów, jest duch wzajemnego zaufania.

P. Minister Beck dodaje, że te dwa istotne elementy polityki zagranicznej Polski i Włoch powodują, że czynniki odpowiedzialne tych krajów nie potrzebują szukać specjalnych form dla kontaktu między sobą. Stałość polityki polskiej i włoskiej wypływa właśnie z tego, iż cechuje ją, zarówno we Włoszech jak i w Polsce, odpowiedzialność na wewnątrz i zaufanie do partnera na zewnątrz. Oba wspomniane elementy prowadzą w rezultacie nie tylko do stabilizacji wewnętrznej obu państw, ale i do stabilizacji ogólnej, która jest celem obu Rządów. Polityka nasza — oświadcza P. Minister — nie wymaga więc zastraszania się powierzchownymi deklaracjami. Jest ona oparta na słusznych i trwałych podstawach.

P. Minister Beck przypomina następnie, że podczas swego zeszłorocznego pobytu w Rzymie miał sposobność nawiązania kontaktu z kierownikami państwa włoskiego, a m. in. z p. ministrem Ciano. Stwierdzić możemy nie bez zadowolenia — mówił P. Min. Beck — że przewidywania nasze sprzed roku ziściły się całkowicie. Z przyjemnością stwierdzić możemy również, że kroczyliśmy nadal drogą, ustaloną przez Kierowników naszych krajów.

P. Minister Beck wyraża szczególne zadowolenie z tego, że hr. Ciano, udając się do Polski, uznał za stosowne, by towarzyszyło mu grono wybitnych przedstawicieli prasy włoskiej.

Wiedzą Panowie dobrze — podkreślił P. Min. Beck — że znajdujemy się w punkcie zwrotnym polityki europejskiej. Wiele systemów i doktryn międzynarodowych nie zdołało oprzeć się trudnościom, jakie stwarza życie. Wielu zwolenników różnych doktryn i instytucji zmuszonych było do zrewidowania swych poglądów. Skoro zaś polityka międzynarodowa znajduje się w punkcie zwrotnym, pierwszą rzeczą, w obliczu której staje każdy rząd, świadomy swych obowiązków, jest dokładne zbadanie wszystkich elementów, jakie składają się na istniejący stan faktyczny. Mój kraj stanowi oczywiście jeden z tych elementów.

P. Min. Beck jest więc zadowolony, że przedstawiciele prasy włoskiej, dzięki pobytowi w Polsce, będą mogli uzupełnić swe wiadomości o tym kraju w drodze osobistej obserwacji. W podobny sposób — dodaje P. Minister — cieszę się, gdy przedstawiciele prasy polskiej, kombatanci polscy lub inni moi rodacy udają się do Włoch. Pomijając więc stronę uczuciową tej wizyty, spodziewam się, że kontakty, przez Panów tu nawiązane, ułatwią dzieło przyjaźni, które kontynuujemy w duchu wzajemnego zaufania.

P. Minister Beck zakończył swe oświadczenie, życząc dziennikarzom włoskim szczęśliwej podróży.

P. Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck złożył przedstawicielowi Agencji Stefani w Warszawie następujące oświadczenie:

„Korzystam z miłej okazji wizyty hr. Ciano w Polsce, aby stwierdzić raz jeszcze, że pomiędzy Włochami a Polską istnieje coś więcej, niż rachuba polityczna.

Istnieją mianowicie odwieczne węzły przyjaźni i wzajemnego zrozumienia. To też jest rzeczą zrozumiałą, że nasza opinia publiczna śledzi z sympatią i podziwem rozwój waszego kraju i waszego imperium, kroczącego ku swym wielkim przeznaczeniom, oraz kierowanego tak pewną ręką waszego opatrnościowego wodza Benito Mussoliniego.

Mimo wielkiej odległości, dzielącej oba kraje, jesteśmy bliscy, dzięki tym samym uczuciom, oraz zainteresowaniu, jakie mamy dla powodzenia w świecie zasad sprawiedliwości i słuszności.

Jestem tedy bardzo szczęśliwy, mogąc stwierdzić, że rozwój naszych stosunków oparty jest na tak szczerych i serdecznych uczuciach, o jakich mówiłem powyżej.”

Wczoraj o godz. 18.20 w lokalu Instytutu kultury italskiej w Krakowie odbyła się w obecności min. hr. Ciano uroczystość inauguracji nowego lokalu Instytutu kultury italskiej w Krakowie. Lokal ten, mieszczący się przy ul. Basztowej 3, był wspaniale udekorowany barwami narodowymi włoskimi i polskimi oraz zielenią. Na tle barw narodowych włoskich zielono-biało-czerwonych widniały portrety króla Włoch i cesarza Etiopii Wiktora Emanuela oraz wodza Włoch faszystowskich Benito Mussoliniego, na przeciwnej ścianie, na tle barw narodowych polskich, portrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, a dalej portrety min. hr. Ciano i Wodza Naczelnego Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Przed wejściem i na klatce schodowej ustawili się członkowie kolonii włoskiej w Polsce w mundurach faszystowskich, w tym licznie przybyli z Katowic.

Na uroczystość tę przybył wojewoda krakowski dr Tyimiński, wicewojewoda dr Małazyszki, konsul włoski z Katowic p. Busi, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Lehr-Spławiński, grono profesorów U. J., prezes Towarzystwa polsko-włoskiego prof. U. J. dr Dąbrowski, prof. Sogliano, dyrektor Instytutu kultury włoskiej w Warszawie, prof. dr Zdzisław Jachimecki, członkowie Koła Przyjaciół Włoch U. J., kolonia włoska w komplecie, oraz szereg wybitnych osobistości ze sfer towarzyskich Krakowa.

Przybywającemu p. ministrowi członkowie kolonii włoskiej zgotowali serdeczną owację. W lokalu powitał p. ministra Ciano dyrektor Instytutu kultury włoskiej w Krakowie prof. dr Alfredo Grillo, dziękując za zaszczyt uroczystości inauguracji swą obecnością. Kresząc pokrótce cele i zadania Towarzystwa, dyr. Grillo zaznaczył, że wizyta ministra hr. Ciano niewątpliwie przyczyni się do dalszego wzmocnienia współpracy kulturalnej między zaprzyjaźnionymi narodami polskim i włoskim. W odpowiedzi p. minister serdecznie podziękował za skierowane pod jego adresem słowa powitania, wyrażając radość, że ma możliwość uczestniczenia w uroczystości otwarcia nowego lokalu Instytutu kultury włoskiej tu właśnie, w Krakowie, mieście związanym od wieków tak silnie z kulturą łacińską, oraz dając wyraz przekonaniu, że działalność tej placówki spełniać będzie dalej owocnie dzieło zbliżenia i współpracy między obu narodami.

Następnie dyr. prof. Grillo przedstawił p. ministrowi szereg wybitnych współpracowników polskich na niwie zbliżenia kulturalnego polsko-włoskiego. Obecne na zebraniu panie wręczyły p. ministrowi piękne narecza żywego kwiecia.

Z kolei oprowadzony przez dyrektora Instytutu min. Ciano zwiedził lokal, wpisując się do albumu pamiątkowego, po czym żegnany faszystowskim pozdrowieniem opuścił lokal.

Wizyta min. Ciano w Instytucie kultury włoskiej w Krakowie miała podniosły i nader serdeczny charakter.

W środę o godz. 19-ej P. Minister Spraw Zagranicznych J. Beck z małżonką podejmował obiadem p. ministra spraw zagranicznych hr. Ciano z małżonką.

Na obiedzie, w którym udział wzięły osoby, towarzyszące p. ministrowi hr. Ciano do Krakowa z ambasadorem Włoch Gino Butti — dyrektorem departamentu politycznego i ambasadorem Włoch baronem A. di Valentino z małżonką — obecni byli ambasador Polski przy Kwirynale gen. Wieniawa-Długoszowski z małżonką, szef Gabinetu Wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej gen. Schally, wojewoda krakowski dr J. Tyimiński, p. o. prezydenta miasta wiceprezydent dr Klimecki z małżonką, dowódca O. K. gen. Narbutt-Łuczyński z małżonką, gen. Mond z małżonką, wicedyrektor departamentu Józef Potocki z małżonką, wicewojewoda Małazyszki, attaché wojskowy włoski płk. Roero, p. o. dyrektora Protokołu Dyplomatycznego Aleksander Łubiński z małżonką, gen. Jatelnicki, płk. Porczyński z małżonką, płk. Madeyski z małżonką, radca Henryk Zaniewski oraz grono wyższych urzędników M. S. Z., towarzyszących P. Ministrowi Beckowi.

Wczoraj w godzinach południowych w apartamentach Grand hotelu przedstawiciele zarządu m. Krakowa w osobach: rejenta Czuchajowskiego, radcy Laberscheka i mgr Małeckiego podejmowali śniadaniem bawiących w Krakowie w związku z pobytom ministra hr. Ciano dziennikarzy włoskich.

W śniadaniu oprócz gości włoskich wzięli udział naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. p. Wiktor Skiński, przedstawiciele M. S. Z. radca Białokur i Szczęsny-Zaleski, przedstawiciel PAT. w Rzymie red. Feliks Chrzanowski, przedstawiciele prasy krakowskiej i radia oraz grono zaproszo-

nich osób ze sfer intelektualnych Krakowa.

W czasie śniadania przedstawiciel miasta dr Czuchajowski wznosił toast.

W odpowiedzi w serdecznych słowach imieniem dziennikarzy włoskich podziękował senator red. Luigi Barzini, przedstawiciel „Popolo d'Italia”.

Ponadto przemawiali ks. prof. dr Tadeusz Pomian-Kruszyński, po czym mgr Małecki wręczył wszystkim dziennikarzom włoskim albumy pamiątkowe z widokami Starego Krakowa.

Wczoraj o godz. 21.40 opuścił Kraków min. hr. Ciano wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami.

Na dworcu kolejowym p. ministra hr. Ciano żegnali P. Minister J. Beck z małżonką, ambasador włoski baron A. di Valentino w towarzystwie konsulów włoskich z Krakowa i Katowic, wicedyrektor Józef Potocki, ambasador R. P. przy Kwirynale gen. Wieniawa-Długoszowski, szef Gabinetu Wojskowego P. Prezydenta Rzeczypospolitej gen. Schally, p. o. dyrektora Protokołu Dyplomatycznego Min. Spraw Zagr. Aleksander Łubieński, naczelnik wydz. prasowego Wiktor Skiwski, radca Min. Spraw Zagr. Białokur, oraz przedstawiciele władz miejscowych z wojewoda dr Tyimińskim oraz wicewojewoda dr Małazyskim na czele, dowódca O. K. gen. Narbutt-Łuczyński z gromem wyższych oficerów, p. o. prezydenta miasta Krakowa dr Stanisław Klimecki, przedstawiciele wyższych uczelni z rektorem U. J. prof. dr Lehr-Spławińskim na czele, prezydium i członkowie Towarzystwa polsko-włoskiego „Dante Alighieri” w Krakowie, oraz liczna publiczność.

W chwili zjawienia się p. ministra hr. Ciano na peronie kompania honorowa pułku strzelców podhalańskich sprezentowała broń, a orkiestra odegrała polski Hymn narodowy.

P. minister hr. Ciano, po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej, spędził dłuższą chwilę, do czasu odejścia pociągu, na serdecznej rozmowie z P. Ministrem Beckiem.

Pociąg ruszył przy dźwiękach „Pierwszej Brygady” wśród owacji zebranych na cześć Włoch i p. ministra hr. Ciano.

P. ministrowi hr. Ciano towarzyszy do granicy z ramienia polskiego Min. Spraw Zagr. radca Koziebrodzki, przydzielony na czas pobytu ministra do jego osoby.

Wczoraj wieczorem opuścił Kraków P. Minister Spraw Zagranicznych J. Beck wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami, udając się w drogę powrotną do Warszawy.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

Przemówienie P. Ministra Przemysłu i Handlu Antoniego Romana, wygłoszone na piętnastym posiedzeniu Sejmu w dniu 22 lutego 1939 r:

1. Wstęp.

„Kierując się dotychczasowym zwyczajem, oraz zgodnie z zapowiedzią, czynioną na Komisji Budżetowej Wysokiej Izby, pragnę przedstawić w tym dzisiejszym przemówieniu przesłanki ogólne, które kierują pracami Ministerstwa Przemysłu i Handlu; innymi słowy, będę się starał syntetycznie ująć działalność tego resortu.

Zdawaćby się mogło, że coroczne wygłaszanie takiej syntezy, przez tego samego kierownika resortu, zwłaszcza mającego zaszczyt reprezentować dany odcinek działalności państwowej w tym samym Rządzie, jest rzeczą zbędną, gdyż z natury rzeczy ogólny kierunek postępowania, wyznawane doktryny i zasady, jak i sposób prowadzenia prac — winny pozostawać te same.

Tak jest istotnie. Jeżeli więc ponownie zabieram głos z tej Wysokiej Trybuny, starając się ująć temat, który już dwukrotnie omawiałem, to nie dlatego, że chciałbym wprowadzić zmiany do dawniej głoszonych zasad, lecz głównie dlatego, że precyzowanie kierunków metod naszych prac przemysłowo-handlowych winno ulegać ciągłemu uzupełnianiu i pogłębianiu.

Zresztą dynamizm zjawisk ogólnych i gospodarczych, oraz rozwijająca się na tym tle wymiana poglądów w opinii publicznej dają corocznie wyjątkowo obfity materiał do rozwinięcia i uzupełnienia wyznawanych zasad i do skontrolowania dotychczasowego postępowania. Wreszcie, mając zaszczyt po raz pierwszy przemawiać na plenum tej Wysokiej Izby — sądzą, że właściwym będzie, abym przedstawił dziś ogólniejsze problemy, nie wyłączając tych, które stanowiły — choć może w innej formie — temat moich dawnych przemówień; natomiast do szczegółów, dotyczących działalności mego resortu, nie będę powracał, gdyż przedstawiłem je już w obecnej sesji na Komisji Budżetowej.

2. Narodowy system polskiej polityki gospodarczej.

Jestem przekonany, że przytłaczająca większość tej Wysokiej Izby zgodzi się ze mną, gdy stwierdzę, że polityka gospodarcza, którą winniśmy prowadzić, musi być określana jako narodowa polityka gospodarcza.

Nie jest moim zadaniem kuszenie się o ścisłe naukowo zdefiniowanie tego pojęcia w ramach dzisiejszej naszej rzeczywistości; gdy jednak chodzi o praktyczne stosowanie wspomnianego systemu polityki gospodarczej, to możemy stwierdzić, iż ma ono w naszych warunkach dwa zasadnicze oblicza.

Przed wszystkim więc Państwo nasze, jak to nieraz stwierdziliśmy, posiada specjalne zadania, wyznaczone przez warunki strukturalne, a zwłaszcza ludnościowe, geo-polityczne położenie, wreszcie przez lekcję własnej historii. Czynniki te dyktują nam niezbicie, że musimy prowadzić politykę gospodarczą, służącą własnym specyficznym celom, odrzucając obce doktryny — choćby były gdziekolwiek najzupełniej uzasadnione i pożyteczne.

Drugie oblicze narodowej polityki gospodarczej wyrazić się musi w dążeniu do wciągnięcia jak najszerszych rzesz polskiego narodu do procesów gospodarczych, które naród nasz zaniedbał niegdyś, nie mogąc złamać tradycyjnych przesądów w przedrozbiorowej Polsce, bądź też których nie mógł urzeczywistnić w okresie późniejszym, skutkiem przemocy i braku niezależnego bytu.

Jakież wnioski winniśmy wyciągnąć z powyższych założeń?

Powiedziałem, że mamy własne specyficzne cele. Któż może zaprzeczyć, że jednym z najważniejszych takich celów, a więc jednym z najdonioślejszych problemów społeczno-gospodarczych, jaki wylania się przed nami — to kwestia zatrudnienia w pracy twórczej nie tylko dzisiejszych bezrobotnych, lecz również corocznego przyrostu ludności. W tym końcowym przemówieniu na Komisji Budżetowej Sejmu zaznaczyłem pomiędzy innymi, że zagadnienie to przywykliśmy zazwyczaj traktować ze społecznego punktu widzenia. Nie docenialiśmy jednak tego postulatu od strony gospodarczej i to — jak sądzę — głównie z winy dotychczasowych pojęć ekonomicznych, którym trudno rozstać się z traktowaniem pracy jako towaru i które w razie niemożności wykorzystania we własnym Państwie pracy własnych rąk robotniczych doradzają wywiezienie ich w drodze emigracji.

W naszym natomiast zrozumieniu unieruchomiona lub niewykorzystana odpowiednio praca rąk polskich stanowi poza złem społecznym zwykłą stratę ekonomiczną dla potęgi narodu i Państwa. Przyzwyczajiliśmy się gorszyć, a nawet głośno potępiać marnowanie dla celów gospodarczych wszelkich czynników materialnych — urządzeń, przedmiotów, surowców, pieniędzy, ba, nawet odpadków — musimy więc tym bardziej wypowiedzieć stanowczą wojnę najgorszemu i najgroźniejszemu trwonieniu możliwości gospodarczych naszego narodu, jakim jest niewykorzystanie ludzkiej pracy.

Praca więc całego narodu stanowić winna najważniejszy czynnik naszej twórczości gospodarczej, człowiek zaś w systemie gospodarki narodowej musi być uważany za cel gospodarczej działalności, a nie tylko jako dostawca rąk robotniczych.

Analizując wszelkie możliwości właściwego rozwiązania tego problemu, spoglądając głębiej w panujące u nas stosunki, biorąc pod uwagę przedludnienie wsi i niedorozwój miast, zastanawiając się nad znikomą, w porównaniu do zagranicy, konsumpcją wszystkich prawie artykułów na głowę mieszkańca w Polsce, musimy przyjść niezbicie do przekonania, że szeroko pojęty proces uprzemysłowienia — to najistotniejsze zagadnienie gospodarcze w systemie narodowej polityki gospodarczej. Jedynie uprzemysłowienie może trwale, stale i racjonalnie wpręgać do pracy twórczej cały naród. Jedynie uprzemysłowienie pojęte jak najogólniej, a więc obejmujące tak handel, jak i rzemiosło i inne produkcyjne zajęcia, stanowi właściwy instrument dla poprawy struktury ludnościowej miasta, wsi zaś zapewnia naturalny, trwały i opłacalny zbyt dla produktów rolnych; nadto ono tylko rozwiązać może kapitalne zagadnienie opłacalności rolnictwa, pozwalając mu na naturalny proces intensyfikacji oraz w rezultacie uniezależniając go od zmienności kapryśnej koniunktury rynków zagranicznych.

W ten sposób sprawa uprzemysłowienia winna stanowić punkt wyjścia dla zaspokojenia najistotniejszych potrzeb narodu i każdej jego jednostki.

Przechodząc teraz na ogólny grunt najważniejszych potrzeb Państwa, wypada przypomnieć, iż każdy z nas stwierdza z całą stanowczością, że zapewnienie odpowiedniego stopnia obronności naszego Państwa — to najważniejszy nasz postulat ogólny, konieczny wymóg naszej racji stanu.

„Rozwiązujemy zagadnienie gospodarcze i społeczne, mówi deklaracja ideowo-polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego, wychodząc z naszej naczelnej idei, którą jest obronna siła i potęga Państwa”.

Zadania tego nie wykonamy bez szybkiego, celowego uprzemysłowienia kraju, oraz bez dostosowania istniejącego przemysłu do potrzeb obrony. Postulat ten jest obecnie tak oczywisty i tak — na szczęście — zrozumiały dla wszystkich, iż nie wymaga specjalnego uzasadnienia.

Jeżeli więc zagadnienie to poruszyłem, to je-

dynie, by w konkluzji móc stwierdzić, że uprzemysłowienie — to nie tylko najniezbędniejszy czynnik dla uzyskania właściwego dynamizmu gospodarczego w naszym kraju, oraz punkt wyjścia dla racjonalnego wykorzystania leżącej odlegiem i wciąż narastającej pracy rąk polskich, lecz również jedno z najważniejszych źródeł potęgi i siły Państwa.

Omówione ogólne postulaty wkładają na reprezentowane przeze mnie Ministerstwo obowiązek przestrzegania pewnych zasadniczych wytycznych przy wykonywaniu powierzonych mu zadań, w ramach posiadanych kompetencji i istniejących warunków.

O ile bowiem pewne naczelne idee, — jak chciałby postulat uprzemysłowienia Polski — zyskują powszechne zrozumienie, to jednak na drodze do ich realizacji spotykamy najróżnorodniejsze i sprzeczne ze sobą rady i recepty.

Oto słyszymy niekiedy: „Tak postępować mogą jedynie socjaliści”, „tego można oczekiwać jedynie od wyznawców doktryny wolnego handlu”, — „prowadzi to nas do fatalnych skutków gospodarki etatystycznej”, — „zbiurokratyzujemy w ten sposób życie gospodarcze, stworzymy totalizm”, — „plany uprzemysłowienia to powiew najróżnorodniejszych obcych doktryn...”, oto epitety, rzucane nam niejednokrotnie, gdy podchodzimy do niektórych zagadnień, chcąc je rozwiązać w sposób dyktowany bezpośrednio lub pośrednio przez przytoczone ogólne założenia naszej polityki narodowej.

Oczywiście, przytoczone określenia nie mają głębszego uzasadnienia. Działanie nasze osądzam ze spokojem, jako zupełnie zgodne z cytowaną poprzednio deklaracją ideową Obozu Zjednoczenia Narodowego, która zawiera wyraźne, choć tylko ogólnie ujęte wytyczne, dotyczące ideologii gospodarczej. W szczególności należy przypomnieć i zacytować w związku z poruszoną sprawą następujące słowa tej deklaracji:

„Żyjemy w okresie przemian gospodarczych i społecznych. Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że nie przechodząc we własnym kraju doświadczeń, okupowanych tak często strumieniami krwi i ruiną kultury, możemy je osądzić na podstawie cudzych wyników.

Jakakolwiek oderwana od życia lub też jednej grupie a nie całości społeczeństwa służąca doktryna gospodarcza czy społeczna nie może być dla nas ani odpowiednią, ani pożyteczną”.

W tym stanie rzeczy mogłoby się wydawać, że nie warto się zajmować fałszywymi sądami o pewnych poczynaniach i ich rzekomo ukrytych celach; uważam jednak, że sprawa wymaga głębszego wyjaśnienia, zwłaszcza dlatego, iż przychylna atmosfera, która powinna panować dookoła idei uprzemysłowienia, atmosfera, którą nazwałem w jednym z dawnych moich przemówień wobec Wysokiej Izby moralną przesłanką, niezbędną dla uprzemysłowienia, może uciepnieć, gdy niejasności i wątpliwości kraują dookoła pewnych poczynania i wywołują nastroj niepewności.

Podstawowa myśl moja stanie się bardziej plastyczna, gdy przejdziemy do konkretniejszych spraw, związanych z działalnością Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

3. Planowanie.

Pośród zasad, które budzą stosunkowo wiele nieporozumień, a nawet ciepkich uwag, znajduje się w chwili obecnej zasada planowania, która wiąże się z pojęciem t. zw. gospodarki planowej. Przeciwnicy tej zasady twierdzą, że nie można wszystkiego przewidzieć w planie, że metoda taka prowadzić musi do zaniku przedsiębiorczości, która, pozostawiona jedynie swobodnej grze sił gospodarczych, może wykazać właściwy dynamizm rozwojowy.

Innymi słowy, przeciwstawia się zazwyczaj zasadzie planowania starą, zasłużoną ekonomiczną doktryną liberalną, pod wpływem której powstał szereg wielkich gospodarczych potęg świata na przestrzeni XIX wieku.

Podkreślam, iż odnoszę się z całym należnym szacunkiem do tej czcigodnej doktryny, wyznaczając jej nie tylko honorowe miejsce w historii, lecz również postępując się nią w tych wypadkach i w tych granicach, w których może być ona dla nas pożyteczna.

W ramach ustrojów, znajdujących się całkowicie pod wpływem omawianej doktryny, planowanie również istniało, względnie istnieje, ale było ono domeną indywidualnego działania, indywidualnej przedsiębiorczości.

Jeżeli jednak chcemy, by naród nasz i Państwo, — mające do odrobienia olbrzymie braki i zaniedbania, a dysponujące szczupłymi środkami, osiągnęły — i to możliwie najszybciej — te specyficzne cele, które — zdaje się — dostatecznie jasno sprecyzowałem na wstępie, to czy jest do pomyślenia, abyśmy mogli zrealizować tak kolosalne zadanie tylko w drodze automatyzmu gospodarczego, a więc bez planowania, bez ułożenia hierarchii zadań, bez skoncentrowania wysiłków na zadania najważniejsze i wreszcie bez scharmonizowania tak publicznych, jak prywatnych poczynania gospodarczych.

Konieczność zatem planowego rozwiązywania naszych olbrzymich zadań gospodarczych wy-

nika nie tylko z wielkiej odpowiedzialności Państwa z racji jego woli w kształtowaniu gospodarstwa narodowego, ale wypływa także z potrzeb samego życia gospodarczego, samej przedsiębiorczości prywatnej, dla której brak wyraźnej wytkniętych kierunków i zadań, w jakich ma się rozwijać działalność gospodarcza, a więc dezorientacja i obawa przed niespodziankami są wielkim hamulcem na drodze aktywizacji inicjatywy prywatnej.

To też w jednym z mych przemówień wyraziłem myśl napozór paradoksalną, że dla życia gospodarczego, wymagającego stałości warunków, lepsza jest nawet mierna polityka przemysłowa, posiadająca jednak cechy stałości, niż zasadniczo dążące do udoskonalenia, lecz wciąż zmieniające istotne podstawy gospodarowania posunięcia organów polityki gospodarczej.

Dziś myśl tę powtarzam, stwierdzając, że w zrozumieniu celów naszej polityki przemysłowo-handlowej i w pełnej świadomości warunków zewnętrznych, w jakich się znajdujemy, polityka, mająca posiadać cechy stałości, musi być oparta na odpowiednim planowaniu. Sądzę więc, że istota sporu pomiędzy obrońcami i przeciwnikami idei planowania sprowadza się w gruncie rzeczy do definicji omawianego pojęcia. Porozumienie się co do istoty zjawiska powinno doprowadzić do uzgodnienia stanowisk, — oczywiście o ile nie używa się haseł walki z pewnymi przejawami planowania jedynie jako pretekstu dla zwalczania niektórych ogólnych założeń polskiej gospodarki narodowej.

Sądzę, że kilka przykładów, wziętych z praktycznego życia, tezę moją najlepiej uzasadni.

Zapytuję więc przede wszystkim, czy planowanie i to bardzo skrupulatne, posunięte w planach na najbliższe okresy możliwie do najdrobniejszych detali, a jednocześnie w liniach generalnych ustalone na możliwie dłuższe okresy, czy takie planowanie nie jest konieczne dla wszelkich inwestycji państwowych?

Postulat ten jest tak jasny i oczywisty, że nie wymaga głębszego uzasadnienia, szczególnie w naszym kraju tak słabo uzbrojonym w urządzenia niezbędne dla uprzemysłowienia, a zwłaszcza w urządzeniach energetycznych i komunikacyjnych. Dokonywanie tych inwestycji według z góry przewidzianego planu zachęca i umożliwia projekty, chroni ich inicjatorów przed niespodziankami i pozwala im dostosować swe indywidualne plany do planów ogólnych. Im dalej przy tym posuwamy się naprzód — tym bardziej potrzebne stają się coraz szczegółowsze plany, — posiadające coraz większy zasięg.

Każdy z nas, słusznie entuzjazmując się powstaniem C. O. P., musi zdać sobie sprawę z tego, jak wielkim nakładem planowej roboty poprzedzono to ogromne dzieło. Mam na myśli nie tylko to, co już zrobiono, lecz również dalszy rozwój gospodarczy tego okręgu, który winien się dokonać, jak sądzę, w dużej mierze siłami naszej prywatnej przedsiębiorczości. Wymaga to planowego postępowania, głównie dla usunięcia tak możliwych przy szybkim rozwoju przerostów lub niedociągnięć w różnych rodzajach i gałęziach powstającej wytwórczości.

Sądzę, że ci z pp. członków tej Wysokiej Izby, którzy zaznajomili się ze sprawozdaniem z działalności Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które miałem zaszczyt wygłosić przed paru tygodniami na Komisji Budżetowej Sejmu, zgodzą się ze mną, że zasada planowania przewija się czerwonią nicią przez wszystkie, jakże różnorodne dziedziny działalności reprezentowanego przeze mnie resortu, i myślę, że im bardziej zasada ta będzie pogłębiona, tym lepsze dawać będzie rezultaty.

Dla przykładu pozwolę sobie przypomnieć odcinek morski, który ujęty w ścisły plan, przy skromnych, jak na tak ważny cel, środkach finansowych, daje wyraźnie pozytywne rezultaty, a lepsze, niż w innych państwach zagranicznych, nie stosujących zasady planowania.

Zdecydowany zatem plan, — połączony z jasną i konsekwentną a jednocześnie czujną i realną polityką na danym odcinku, daje niezaprzeczenie pozytywne osiągnięcia i w konsekwencji wciąga do współpracy na morzu świeże siły w postaci inicjatywy prywatnej, o pojawieniu się której mówiłem w mym sprawozdaniu na Komisji Budżetowej Wysokiej Izby.

Podobne spostrzeżenie możemy uczynić również na odcinku energetycznym, t. j. elektryfikacyjnym i gazyfikacyjnym.

Ale nie tylko prace Ministerstwa Przemysłu i Handlu związane z inwestycjami wymagają planowania. Wystarczy przypomnieć taki problem, jak surowcowy, któremu poświęciłem dosyć dużo miejsca we wspomnianym wyżej sprawozdaniu. Zapytuję w związku z tym, jak wyglądałoby życie gospodarcze, gdyby sprawa ta, prowadzona w myśl najwyższych interesów Państwa, była załatwiana bez planu, a więc od wypadku do wypadku? Spowodowałoby to niewątpliwie chaos i zamieszanie, prowadzące, napewno do zaniku wszelkiego dynamizmu, a nawet do zastój.

Podobnie przedstawia się sprawa z szeregiem przemysłów, które muszą posiadać dla swego roz-

woju określony kierunek i zadanie, a więc plan pracy w ramach ogólnych zamierzeń.

Niezaprzeczonym przy tym jest dla mnie pewnikiem, że takie plany działania nie mogą być narzucane jednostronnie od „zielonego biurka”, czyli wyłącznie od strony czynnika urzędowego, choćby najbardziej kompetentnego. Życie gospodarcze jest bowiem zbyt skomplikowane, żeby na tej drodze można było spodziewać się pozytywnych osiągnięć. **Plany rozwojowe w odniesieniu do pewnych grup działalności gospodarczej muszą zatem być układane w ścisłej kalaboracji z czynnikami gospodarczymi, związanymi z daną działalnością i świadomymi tak ogólnego znaczenia rozwoju danej dziedziny dla całokształtu gospodarstwa, jak i zamierzeń Państwa w tym zakresie.**

Poza tym zadaniem czynnika urzędowego winno być udzielanie ogólnych wskazówek wraz z pośrednim oddziaływaniem na rozwój stosunków, np. w postaci udzielania ulg podatkowych i innych — co zresztą ma już obecnie miejsce.

Tak uzasadniając potrzebę planowania gospodarczego, muszę się jednak zastrzec, iż w odniesieniu do prywatnej działalności gospodarczej bynajmniej nie rozumiem pod tą zasadą jakiejś dokładnej instrukcji dla poszczególnego przedsiębiorcy, jakichś szczegółowych wskazówek czy pouczeń i t. d., gdzie i kiedy np. ma zainstalować taką czy inną maszynę.

Planowanie dziś jest tak potrzebne, że musi objąć również handel zagraniczny, który według dotychczasowych pojęć raczej powinien by pozostać domeną swobodnej gry sił gospodarczych, chociażby ujętych w pewne ramy celowej reglamentacji. Tymczasem tak nie jest. Właśnie dynamizm gospodarczy wymaga przewidywania, a więc planów importowo - eksportowych. Powołane na zasadzie szeregu umów polsko - zagranicznych, jak w Niemczech, Francji, Italii, Rumunii i innymi państwami, t. zw. komisje rządowe mają za zadanie periodyczne układanie wspomnianych planów obrotu handlowego. Również wewnątrz musimy sobie układać program importowy lub eksportowy na pewien ustalony okres czasu. Może przeciwnicy zasady planowania powiedzą, że są to zwykłe i znane zdawien dawna projekty zastosowania pewnych metod polityki handlowej w oparciu o przewidywania na przyszłość. Tak jednak nie jest, gdyż układanie szczegółów wymiany towarowej to nie tylko projekt użycia tej lub innej metody polityczno - handlowej, lecz zwykły plan gospodarczy.

Powracając obecnie do wspomnianego mego sprawozdania w Komisji Budżetowej, pragnę stwierdzić, że — jeżeli można zrobić zarzut działalności Ministerstwa Przemysłu i Handlu pod kątem widzenia zasady planowości, to — zdaniem moim — tylko ten, że zasada ta jeszcze niedostatecznie wyraźnie występuje na niektórych odcinkach. Na zarzut taki odpowiedzialnym, że uważając zasadę planowania za konieczną, jestem jednak jak najgłębiej przekonany, że trzeba ją przeprowadzać stopniowo i z wielką rozważą, nie szczędząc przy tym sił dla głębokiego przestudiowania poszczególnych problemów, licząc się ze stanem faktycznym oraz działając w oparciu o właściwe ośrodki gospodarcze. **Każdy bowiem plan zbyt pochopnie wprowadzony, choćby teoretycznie słuszny, ale nie liczący się z istotnym stanem rzeczy, może przynieść niepowetowane szkody życiu gospodarczemu.**

Rozważanie, które przed chwilą przedstawiłem, względnie szczegóły gospodarczej działalności Ministerstwa Przemysłu i Handlu zawarte w mym sprawozdaniu w Komisji Budżetowej, wskazują, że planowanie gospodarcze na różnych odcinkach gospodarczych posiadać winno różnorodny zasięg i charakter. Nie jest ono jednolite i nie przewiduje, jak wyobrażają sobie niektórzy jego przeciwnicy, dokonywania wszystkiego na polecenie z góry, wedle jednolitego, nie ulegającego zmianie, mimo zmiany warunków, bardzo szczegółowego planu, opracowanego gdzieś w zaciszu biurokratycznych instytucji.

Dlatego też wydaje mi się wskazanym **gospodarkę wynikającą z proponowanego tu systemu lepiej nazwać nie gospodarką planową, lecz np. gospodarką określonych kierunków**, której istota polega na uzyskaniu właściwego kierunku rozwojowego w gospodarstwie narodowym w oparciu o szereg opracowanych planów.

Sądzę jednak, że zupełnie zbędne byłoby spieranie się obecnie o terminy i — jakkolwiek nazwę wybierzemy — nie zmienia to w niczym faktu, że **planowanie gospodarcze musi istnieć i rozwijać się w naszym systemie jako metoda konieczna dla osiągnięcia wytkniętych celów.** Wszelkie próby podważania tej zasady uważam za niesłuszne, a nawet szkodliwe.

4. Autarkia.

Przechodzę teraz do innej kwestii, powodującej niezliczone nieporozumienia i spory. Jest nią różnorodne pojmowanie t. zw. autarkii.

Pan poseł Lechnicki, referent budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, słusznie podkreślił w swym doskonałym i wszechstronnym referacie na Komisji Budżetowej znaczenie handlu zagranicznego i konieczność jego rozwoju dla cało-

kształtu stanu gospodarczego Państwa. Wskazał on przy tym przykładowo na szereg państw, w których widzimy znacznie wyższy postęp w tym względzie, niż u nas na przestrzeni ostatnich lat 10.

Dla mnie również niezaprzeczonym jest dogmatem, czemu już niejednokrotnie dałem wyraz, że **rozwój gospodarczy, a w szczególności proces uprzemysłowienia, wymaga równoległego rozwoju obrotów zagranicznych**, i, na odwrót, że rozwój obrotów zagranicznych jest nieomylnym barometrem wzrostu produkcji wewnętrznej. Rezygnacja lub lekceważenie handlu zagranicznego byłoby niczym innym, jak rezygnacją lub lekceważeniem środków, które możemy uzyskać z kolaboracji z innymi państwami, środków niezbędnych dla ułatwienia i przysporzenia nowych wartości własnego rozwoju gospodarczego.

Państwo rezygnujące z rozwoju swego handlu zagranicznego stwarza warunki jakiejś dobrowolnej robinsonady, — a pamiętajmy, że nawet słynny Robinson, któremu szereg lat samotnej pracy pozwolił osiągnąć najwyższy poziom życia ubożego chłopca w jego ojczyźnie — musiał nieraz korzystać z pomocy, którą mu dawał świat zewnętrzny w postaci wyrzuconych na brzeg ładunków z rozbitych okrętów. Dla państwa nowoczesnego lekceważenie handlu zagranicznego oznacza lekceważenie własnych możliwości rozwoju i dobrobytu swych obywateli. I choć w odniesieniu do handlu całego świata zsumowanego razem nasze obroty polskie w ostatnim roku, t. j. 1938, wyrażają się stosunkiem 1,08%, co jest prawie identyczne z rezultatem, osiągniętym w roku najlepszej koniunktury, t. j. 1928, gdy stosunek ten wyniósł 1,09%, to tym niemniej nie mogę się nie zgodzić z p. referentem budżetu mego resortu, że lepsze wyniki osiągnięte przez szereg państw europejskich świadczą o istnieniu zasadniczej możliwości również w Polsce silniejszej dynamiki w tym względzie.

Reprezentując powyższy pogląd, spotykam się niejednokrotnie z uwagą, mającą pozory słuszności, a polegającą na twierdzeniu, że skoro uprzemysławiamy Polskę, skoro stosujemy coraz intensywniej w przemyśle krajowe surowce lub ich namiastki, to rezultatem tego musi być zmniejszenie importu na danych odcinkach, prowadzące w rezultacie do zmniejszenia całego importu, oraz i zniknu eksportu.

Mniemanie powyższe jest z gruntu błędne. Życie bowiem gospodarcze to skomplikowana machina, której działanie nigdy się nie da wyjaśnić zwykłą arytmetyką. Tak samo w danym wypadku zastąpienie przywozu niektórych maszyn lub surowców przez produkcję krajową nie może powodować ipso facto globalnego zmniejszenia importu o sumę, odpowiadającą wartości wymienionych artykułów. Mogłoby to co najwyżej zdarzyć się w społeczeństwie statycznym. Dynamizm jednak, do którego dążymy i który w pewnym stopniu osiągamy dzięki uprzemysłowieniu, w żadnym razie nie może znieść takiego stanu rzeczy. Pochodzi to po prostu stąd, że chociaż na pewnych odcinkach uzyskujemy lub możemy uzyskać zmniejszenie importu — to jednak impuls gospodarczy, osiągnięty przez stworzenie nowych ośrodków gospodarczych w kraju, oraz związane z tym podniesienie dochodu społecznego stwarza nowe, dotychczas nieistniejące lub nieznanne potrzeby gospodarcze ogólne i indywidualne, powodujące konieczność odpowiedniego zwiększenia importu. Specjalnie u nas nacisk na import staje się tak znaczny w okresie pomyślnej koniunktury, czyli wówczas, gdy idziemy naprzód w rozwoju gospodarczym, że wytwarza to ujemne saldo bilansu handlowego.

W świetle powyższych stwierdzeń nasza t. zw. **autarkia to jedynie dążenie do jak najbardziej wszechstronnego rozwoju i do rozbudzenia wszystkich sił twórczych naszej ziemi i naszego Narodu**, a nie jakaś doktrynerska, sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem gospodarczym walka z obrotem zagranicznym. Nie jest ona robinsonadą, lecz oparciem współpracy międzynarodowej o mocną i zdrową strukturę własnego gospodarstwa narodowego.

Czyniąc powyższe spostrzeżenia, z całą stanowczością muszę podkreślić, że nie mogą one osłabić naszej dążności do takiego układania naszych możliwości gospodarczych, by w razie konieczności można było zastąpić w maksymalnym stopniu przywóz przez krajową produkcję; innymi słowy, **dążeniem naszym jest osiągnięcie najwyższego stopnia potencjalnej samowystarczalności.** W normalnych jednak czasach dążenie do zastąpienia wszystkiego całkowicie przez krajową wytwórczość, gdy ta z natury rzeczy nie może nie być wybitnie droższa i gorsza od zagranicznej, jest w zasadzie błędne i szkodliwe dla dynamizmu gospodarki narodowej; dodać przy tym należy, że polityka taka może zbyt osłabić zapasy i podciąć eksport, działając w ten sposób ujemnie w pierwszej linii na żywotne interesy naszego rolnictwa.

W tych warunkach mógłby ktoś zapytać, dlaczego tak wyraźnie w poszczególnych częściach mego przemówienia w Komisji Budżetowej, jak też w innych enuncjacjach rządowych, reprezentowane jest dążenie do rozwoju i powoływania nowej wytwórczości krajowej w trosce o bilans handlo-

wy? Wyjaśnienie powyższego nie jest trudne — chodzi bowiem w danym wypadku po prostu o wyzolenie sił dla nowych, silnie narastających potrzeb importowych. Dlatego również musimy coraz bardziej racjonalizować import. W związku z tym pragnę przestrzec przed zbyt pochopnym doradaniem mechanicznych obcinów importu, który wydaje się być zbędny, gdyż na ogół nie prowadzi to do rezultatu z uwagi na istniejące dziś w różnych formach powiązanie importu z eksportem.

Podobnie nie należy w czasach normalnych ubolewać nad wywiezieniem jakiegos towaru, który w zasadzie może być użytkowany w kraju; dotyczy to oczywiście korzystnych transakcji eksportowych i takich towarów, w zakresie których przywóz nie przedstawia trudności.

Skoro poddałem ogólnej analizie pewne zasady handlu zagranicznego, to nie mogę pominąć milczeniem sprawę eksportu, stanowiącego, jak wiadomo, sposób zapłaty za import oraz posiadającego również samoistne znaczenie gospodarcze.

W dzisiejszej przekraczającej wynalazczość merkantylizmu z XVI do XVIII w. zreglamentowanej na wszystkie sposoby wymianie towarowej bardzo wiele czynników może oddziaływać na możliwości rozwojowe ekspansji eksportowej. Należą tu przede wszystkim różnorodne środki ogólnej polityki gospodarczej Państwa, których natężenie i rodzaj związane są z warunkami gospodarki światowej.

Jesteśmy więc w tym wypadku związani z koniunkturą światową, której dodatnie lub ujemne działanie przenosi się na nasze gospodarstwo narodowe przez eksport.

Eksport jest więc tą nicią, łączącą naszą gospodarkę z zagranicą.

Gdy pojemność rynków zagranicznych słabnie, lub gdy polityka handlowa naszych poszczególnych partnerów wprowadza nowe przeszkody, stwarzające osłabienie tej pojemności specjalnie dla towarów zagranicznych — eksport nasz nie może napotkać dużych trudności, których przewidywanie nieraz przerasta siły zainteresowanych gałęzi naszej wytwórczości. Osłabienie prawie wszystkich rynków zagranicznych, zwłaszcza w pierwszej połowie r. 1938, spowodowało, rzecz prosta, takie trudności i odbiło się na wysokości naszego eksportu w roku ubiegłym. Sądzę, że minimalny spadek naszego eksportu, bo wyrażający się 1/2% w stosunku do 1937 r., jest bardzo nieznaczny w porównaniu ze spadkiem eksportu, n. p. całej Europy, który za 10 miesięcy (cyfr rocznych jeszcze nie ma) spadł o przeszło 7%. Z chwilą, gdy od jesieni r. ub. nasze rynki odbiorcze nieco się poprawiły, daje się zauważyć ponowne ożywienie naszej działalności eksportowej. Zdaje mi się, że mogę skonstatować, iż w obecnej chwili nie mamy objawów t. zw. „zmęczenia eksportowego” i że, o ile koniunktura na naszych rynkach odbiorczych nie zawiedzie — istnieją poważne możliwości dalszego rozwoju.

Musimy jednak pamiętać, że w stosunku do naszych potrzeb eksport polski wciąż jeszcze jest zbyt mało rozwinięty. Przecież wpływy z tego eksportu winny nam pokryć nie tylko wzrastające — jak wskazałem — potrzeby importowe, lecz i w dużej części inne nasze płatności zagranicą. Dobrze jest, że nie ma obecnie „zmęczenia eksportowego”; lecz dla osiągnięcia tego poziomu handlu zagranicznego, który jest nam potrzebny, aby zabezpieczyć przywóz surowców i instalacji dla naszego rozwijającego się przemysłu i aby zapewnić w dalszym ciągu normalny przydział dewiz na potrzeby finansowe gospodarstwa narodowego — powinniśmy stworzyć atmosferę przychylną nowego rodzaju „entuzjazmu eksportowego”. **Pragnę zapewnić polski świat gospodarczy, że resort mój wszystkimi środkami, które stoją do jego dyspozycji, planowo i konsekwentnie będzie dążył do ułatwienia mu działalności na odcinku eksportowym, i że wymaga od wszystkich organów Ministerstwa, aby utrzymywały one w tej sprawie jak najściślejszy kontakt z zorganizowanymi sferami gospodarczymi.**

5. Kartele.

A teraz po tych suchych, teoretycznych rozważaniach o handlu zagranicznym pozwolę sobie poruszyć temat bardziej żywy, animujący nas wszystkich; sądzą więc, że nikt nie wątpi, iż przystępuję do problemu karteli.

Zagadnienie to jest zwłaszcza przedmiotem zainteresowań konsumentów wyrobów przemysłowych, dopatrujących się w kartelach przyczyny wszelkich trudności, połączonych z dostawą towaru, w szczególności z nadmiernie wysoką jego ceną. Również kupcy widzą w kartelach niepotrzebne konkurenta, zagarniającego w swe ręce sprzedaż, która przy tym kurczy się z powodu wysokich cen, powodując zmniejszenie obrotów w detalu. Wreszcie ekonomiści, wykształceni na zasadach szkoły liberalnej, nie uznają karteli jako zjawiska, krępującego działanie najdostojniejszej i najkorzystniejszej, ich zdaniem, zasady wolnej, niczym nieskrępowanej konkurencji.

Te liczne, słuszne czy niesłuszne narzekania, skargi i żale, wreszcie cierpkie i pogardliwe odgłosy opinii publicznej na temat karteli powodują, że omawiany problem staje się prawdziwym utrapieniem Ministra Przemysłu i Handlu, jako organu

nadzorującego te zniechędzone stwory. Przyznam się więc, że niejednokrotnie marzę o tym, by przyszedłszy jednego pięknego poranka do biura, nie zastać żadnej więcej sprawy kartelowej, w związku ze zniknięciem z powierzchni naszej rzeczywistości wszelkich instytucji tego rodzaju.

Snując takie marzenia, staje mi w pamięci opowieść, którą słyszałem z ust jednego z pierwszych mych szefów w polskiej służbie zagranicznej, który poprzednio pełnił obowiązki starosty w służbie austriackiej niedaleko Krakowa.

„Panie Kolego — rzekł mój szef — będąc onego czasu starostą, marzyłem, by przyszedłszy któregoś rana do biura, nie zastać ani jednego kawałka, zwłaszcza z kategorii najbardziej dokuczliwych exhibitów. I cóż — ziściło się moje marzenie. Był to dzień, w którym moskale podsunęli się najbliżej pod Kraków, okupując większą część terytorium mego powiatu. Zupełna więc martwota i strach, które zaistniały wśród stron, dały mi możność nietroszczenia się zniechędzonym rodzajem kawałków”.

Pamiętam więc opowieść-przestrożkę mego dawnego szefa i ze wstydem odganiam od siebie myśl o zupełnym zniknięciu, względnie o doszczętnym wytipieniu wszystkich nieprzyjemnych lub uciążliwych spraw, a tym samym karteli, w przekonaniu, iż nastanie takiego momentu byłoby, zwłaszcza w ramach dzisiejszych możliwości organizacyjnych połączone z zamarciem wielu pożytecznych poczynań gospodarczych, bądź z zaniechaniem ze strachu niektórych konstrukcyjnych zamierzeń.

Cóż więc należy robić, aby stępić lub unicestwić wszystkie ujemne strony karteli, pozostawiając tylko te, które mogą przynosić korzyść dla gospodarki narodowej?

Odpowiedź to nic innego, jak umowa pomiędzy producentami, przy tym — wedle definicji ekonomicznej — umowa, mająca na celu ograniczenie złych skutków wolnej konkurencji. Wystarczy więc umowy pomiędzy producentami wyjąć spod działania ogólnych praw, dotyczących umów, i objąć je specjalnym ustawodawstwem, przewidującym ścisły nadzór nad kartelami ze strony Państwa. Właśnie jednak w tym miejscu powstają trudności, co prawda już tylko formalno - prawne. Chodzi bowiem o odpowiednie ujęcie zarówno zakresu umów, które podpadają pod pojęcie karteli, jak o określenie celów, dla spełnienia których umowy takie mogą być robione i wykonywane, oczywiście pod kontrolą Min. Przemysłu i Handlu.

Specjalne ustawodawstwo kartelowe to sprawa stosunkowo nowa. Odnośne przepisy różnią się przy tym w poszczególnych krajach zasadniczo. Dlatego i my w Polsce w krótkim czasie musieliśmy znolizować naszą „pionierską” ustawę kartelową, która ukazała się w r. 1933. Praktyka, głębsze doświadczenie z nowym, mało wypróbowanym narzędziem prawnym, jak również krystalizacja poglądów na kartele skłoniły mnie do zaprojektowania ponownej zmiany wymienionej wyżej już raz znolizowanej ustawy.

Przed wszystkim co do wspomnianego zakresu umów, podpadających pod pojęcie karteli — zasięg dotychczasowej ustawy był za szeroki.

Oto bowiem, ściśle biorąc, takie zjawisko, jak porozumienie dwu przekupców, sprzedających jakiś towar na ulicy, polegające na ustaleniu np. ceny lub też podziału rejonu sprzedaży, podlegało ustawie kartelowej, a więc m. in. zarejestrowaniu w M. P. i H., opłacie złotych 500 — i wszystkim surowym sankcjom, wynikającym z tej ustawy. Oczywiście jedynie dzięki życiowej, lecz antyustawowej wykładni obecnych przepisów uniknięto stosowania absurdalnej praktyki.

Powtórnie konieczne jest wskazanie w samej ustawie niektórych z tych zadań, jakim winny służyć kartele, tak aby mogły odpowiadać celom gospodarki narodowej, straciwszy przede wszystkim cechy złośliwej zmowy na szkodę konsumenta.

Jako zadania takie wskazuję przykładowo doskonalenie, specjalizację lub racjonalizację produkcji, rozwijanie i racjonalizację zbytu, a zwłaszcza wywozu itd.

Reasumując powyższe spostrzeżenia, jasnym się wydaje, zwłaszcza w świetle poprzednich rozważań o planowaniu i o racjonalizacji handlu zagranicznego, że umowy pomiędzy producentami (lub kupcami), posiadające niepopularne miano karteli — muszą istnieć w pewnym zakresie.

Proponowana przeze mnie nowa ustawa czyni zadość w tym względzie wymienionym postulatami, jak również — sądzą — wywiązuje się dostatecznie z formalnych trudności. Nie zmniejsza ona oczywiście trosk ministra P. i H. w jego nadzorze nad kartelami, przeciwnie, zwiększa je. A więc nie idzie ona w żadnym razie w kierunku zadość uczynienia memu marzeniu, o którym mówiłem poprzednio — urzeczywistnia jednak w większym stopniu uzyskanie jednego z narzędzi dla osiągnięcia rozwoju i walki ze stagnacją, co winno być najwyższą troską w każdym szczególe pracy Ministra Przemysłu i Handlu.

6. Interwencjonizm i organizacja.

A teraz zwróćmy uwagę na jeszcze jedno źródło nieporozumień. Jest nim t. zw. interwencjonizm. Sądzą wprawdzie, że ostrość tego zagad-

nienia zmalała, a może nawet w tej chwili zupełnie znikła. Stało się to niewątpliwie głównie dzięki gruntownemu przestudiowaniu całości zagadnienia przez specjalną Komisję pod przewodnictwem p. Senatora Klarnera, o czym mówiłem na Komisji Budżetowej. Nie będę powtarzał tego, co tam już powiedziałem. Uważam jednak za konieczne poruszyć tę sprawę, a to głównie w związku z poprzednio omówionymi kwestiami. Wszak planowanie, handel zagraniczny z jego szeroko rozwiniętą reglamentacją, wreszcie kartele — to główne źródła interwencjonizmu. Znaczący przy tym wypada, że co do karteli mam również na myśli t. zw. interwencjonizm prywatny, jaki te właśnie organizacje uprawiają przez swe działanie w odniesieniu do życia gospodarczego, zwłaszcza gdy wywierają wpływ monopolowy.

Tak skomplikowane zagadnienia domagają się niezbicie uproszczeń organizacyjnych. Jeżeli każde z nich oddzielnie można skutecznie opanować, to ich zespół tworzy wielki labirynt różnych sił, działających w rozmaitych kierunkach.

Odpowiednia zatem organizacja winna mieć na celu skonsolidowanie wspomnianych sił i skierowanie ich we właściwym kierunku, przede wszystkim zaś dla zapewnienia dynamizmu w życiu gospodarczym.

Te myśli przyświecały w zeszłym roku memu resortowi, gdy wysunął po raz pierwszy koncepcję t. zw. branżowego samorządu przemysłowego. Badania przeprowadzone przez Komisję dla zbadania interwencjonizmu zasadniczo potwierdzają tezę, którym niejednokrotnie dawałem wyraz. Nie wyobrażam sobie przy tym, aby przy realizacji tych tez miały uciec dobrowolne organizacje gospodarcze przede wszystkim tam, gdzie mają one tylko, lub choćby głównie, czynności reprezentacyjne lub wykonują normalną samoistną działalność zrzeszeń dobrowolnych. Uważam przeciwnie, że ta samoistna działalność była, jest i będzie pożyteczna i potrzebna.

Rzecz inna, gdy idzie o zapewnienie sprawnego, obiektywnego i twórczego działania interwencjonizmu przemysłowego. Tu dawne formy nie wystarczają, aby opanować piętrzące się trudności i formę należy dostosować do potrzeb życia. Tu też należy szukać nowych dróg i dlatego rad jestem, że Komisja dla zbadania interwencjonizmu jednomyślnie tezę tę podjęła. W mym głębokim przekonaniu tak pojęty program reorganizacji naszego przemysłu nie tylko nie zniszczy żadnych realnych wartości i nie podetnie tak cenowego, a dla polskiego charakteru niezbędnego indywidualizmu, lecz również przyczyni się do realizacji tezy Deklaracji Ideowej O. Z. N., głoszącej, że „siła obronna Państwa wymaga dobrze zorganizowanego, bijącego silnym tętnem życia gospodarczego, wymaga dobrej organizacji i intensywnej pracy wszystkich warsztatów produkcji”, a następnie, że „szczególną troskliwością i kontrolą musi Państwo otoczyć te gałęzie przemysłu, które mają swój związek z obroną”.

7. Etatyzm.

Przegląd kwestii specjalnych, z których wysnuwa się często daleko idące wnioski ogólne zdążające do określenia całokształtu naszej gospodarki jakimiś mianem obcym naszym faktycznym zamierzeniem, należy oczywiście uzupełnić znanym i szeroko dyskutowanym problemem etatyzmu. Sądzą, że w tej sprawie nie powinny mieć miejsca jakieś daleko idące nieporozumienia.

Deklaracja lutowa Ideowa O. Z. N. wyraźnie głosi, że „Państwo ociąża opieką inicjatywę prywatną i ustala zasady, zapewniające właściwe warunki dla pracy rąk i użyteczności kapitałów. Rola pozytywna inicjatywy prywatnej i działalności kapitałów kończy się tam, gdzie zaczyna się naruszenie równowagi interesów społecznych lub zubożenie majątku narodowego”.

W sprawie etatyzmu znane jest również szczegółowe stanowisko Rządu ustalone w związku z ukończeniem prac t. zw. Komisji Antyetatystycznej. Wytyczne tego stanowiska sformułowałem w mym sprawozdaniu na Komisji Budżetowej Sejm. Nie będę ich zatem powtarzał.

Jednakże w związku z omówionymi poprzednio problemami pragnę podkreślić, że **bezpośrednia przedsiębiorczość państwowa zyskuje bardzo jako element twórczy, gdy się jej nie uprawia od wypadku do wypadku, lecz gdy istnienie, zwiększenie czy zmniejszenie jej zasięgu związane jest z wyraźnym planem całego Rządu.** Takie postawienie sprawy, wraz z innymi postanowieniami, o których mówiłem we wspomnianym mym sprawozdaniu, odbierają etatyzmowi możliwość ujemnego oddziaływania na dynamizm przedsiębiorczości prywatnej.

Jako charakterystyczny przykład w tym względzie przytoczę znowu problem morski, w którym ścisła planowość i wyraźne zamiary bezpośredniej przedsiębiorczości państwowej powodują stały rozrost naszych poczynań i zachętę dla prywatnej przedsiębiorczości do naśladowania wzgl. uzupełnienia poczynań państwowych.

8. Ceny.

Uważam, że nie byłbym w porządku, gdybym obecnie nie przeszedł do zagadnienia cen

i kosztów produkcji. Wprawdzie nie sądzę, iż zagadnienie to może być uważane za sporne; **podstawowe bowiem i przez nikogo nie kwestionowane w tej dziedzinie prawa ekonomiczne muszą być tu całkowicie honorowane.** Przede wszystkim pamiętać trzeba, że cena nie jest samoistnym czynnikiem gospodarczym, lecz czynnikiem związanym funkcjonalnie z szeregiem innych elementów gospodarczych, a nawet poza gospodarczych. Samo więc mechaniczne obniżenie ceny artykułów przemysłowych, gdy nie mamy do czynienia z instytucją monopolową lub monopoloidalną, wzgl. z t.zw. rentą kontyngentową, nie prowadzi na ogół do skutku, a nawet gorzej, bo oddziaływa w większości wypadków na zanik produkcji i w rezultacie na wyższe cen lub konieczność sprowadzania towaru z zagranicy; musimy więc taki sposób oddziaływania na ceny stanowczo odrzucić jako antygospodarczy i nie logiczny, podobnie jak nielogicznym byłoby postanowienie podwyżki cen rolnych, nie oddziaływując na elementy, które stanowią przyczynę niskiego ich poziomu.

Możemy i musimy zatem zwrócić uwagę na całokształt przyczyn, tworzących taki a nie inny poziom cen. W tym zakresie koszty produkcji pojęte jak najszerszej tworzą zespół elementów, które w związku z cenami musi wziąć pod uwagę polityk gospodarczy.

Muszę jednak zaznaczyć, że arsenał metod, będących w dyspozycji mego resortu w stosunku do kosztów produkcji, nie wyczerpuje zagadnienia. Sprawa kosztów robocizny, kosztów kapitału, możliwości dysponowania przywozem w celu rozplanowania cen itp.: wszystko to są kapitalne czynniki polityki cen. Razem składają się one na pewien zespół elementów kosztów produkcji, od których zależy musi cena.

Pozwolę sobie teraz zwrócić uwagę na wspomnianą już rentę kontyngentową. Jest to specjalne zjawisko, które wyrosło na żywej dla różnych nowotworów glebie reglamentacyjnej. Powstaje ona np. wówczas, gdy zezwalamy na przywóz jakiego towaru w ilości mniejszej niż rynek polski może pochłonąć przy danej cenie zagranicznej. Jeżeli więc nie chcemy, albo nie możemy wprowadzić rozdziału takiego towaru przy pomocy znanego podczas wojny systemu kartkowego, lub jeśli nie posiadamy odpowiedniej organizacji, chociażby w postaci kartelu, mogącej zająć się rozdziałem, to wówczas jedynie podwyższona cena może uzgodnić podaż z popytem. Powstaje jednak w takim wypadku specjalny, niczym niezasadniony, dodatkowy zarobek dla importerów. W takich więc wypadkach uważam za słuszne i konieczne uzależniać przydział kontyngentu od spełnienia pewnych warunków pożytecznych dla całokształtu gospodarki narodowej w granicach korzyści wynikających z renty kontyngentowej. Nie jest to oczywiście łatwe, gdyż pojawienie się renty kontyngentowej, jak wogóle powstawanie innych zysków na najróżniejszych typach rent nie zawsze jest łatwo dostrzegalne, a przede wszystkim nie stanowi ono z reguły zjawiska trwającego niezmiennie przez czas dłuższy.

9. Harmonia w życiu gospodarczym.

A teraz słów kilka o przesłance niezbędnej w każdej gospodarce, jednak specjalnie ważnej w gospodarce narodowej. Przesłanka ta z natury rzeczy nie może nigdy być sporna. Mam na myśli harmonię w życiu gospodarczym, której potrzeby napewno nikt kwestionować nie zamierza.

Zasada ta stanowiła jedną z podstawowych myśli cytowanego poprzednio przemówienia na Komisji Budżetowej referenta budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Posła Lechnickiego, który przeciwstawiał ją istniejącym lub zarysowującym się dysproporcjom w naszej gospodarce narodowej.

Pragnę przypomnieć, że również i ja w zeszłorocznym mym przemówieniu wskazałem na konieczność harmonijnej współpracy i rozwoju różnych dziedzin gospodarczych jako jednego z niezbędnych czynników uprzemysłowienia.

Dziś powtarzam tę myśl, gdyż jestem przekonany, iż nieprzebranie wspomnianej zasady harmonii może z łatwością doprowadzić do załamania naszej linii rozwojowej.

W gospodarce liberalnej, poddanej jedynie działaniu swobodnej gry interesów, do harmonii dochodzi się automatycznie; automatycznie również następuje jej zakłócenie, powodując kryzysy, po czym znowu przychodzą okresy pomyślności.

W gospodarce jednak narodowej, wymagającej działania w określonych kierunkach, automatyzm jest o wiele słabszy. Zresztą nie pragniemy harmonii wytworzonej przez swobodną grę interesów, które mogą nas zaprowadzić w przeciwnym od obranego kierunku, np. do rozwinięcia przemysłów nic wspólnego nie mających z obroną, lub do wyludnienia naszego kraju przez emigrację. Państwo, jak zaznacza deklaracja O.Z.N., musi mieć prawo wpływu na harmonijny rozwój całokształtu produkcji.

Musimy zatem szukać harmonii służącej naszym specjalnym celom i zadaniom. Jest to jednak zagadnienie daleko wybiegające poza moją kom-

petencję. Muszę przeto poprzestać na powyższych ogólnych stwierdzeniach i zwrócić się do innego tematu, którym jest wspomniane na wstępie drugie oblicze gospodarczej polityki narodowej, czyli wciągnięcie jak najszerzej rzesz polskiego Narodu do procesów gospodarczych.

10. Aktywizacja elementu polskiego w gospodarce.

Tyle razy już cytowana przeze mnie dziś Deklaracja Ideowa zajmuje zdecydowane stanowisko w tej sprawie.

Stwierdza ona przede wszystkim, że „**wzmoczenie naszego życia gospodarczego miast oraz przemysłu, handlu i rzemiosła musi umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji**”.

A dalej:

„**Rozwój miast, intensyfikacja życia wiejskiego, rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu polskiego nie tylko umożliwią odpływ nadmiaru ludności ze wsi, ale również w sposób wybitny przyczynią się do likwidacji tak dotkliwego bezrobocia**”.

Przeprowadzając stopniowo i konsekwentnie w czyn powyższe myśli, uzyskamy właściwą strukturę narodowościową we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. W szczególności rozwój polskiej średniej i drobnej wytwórczości, o czym mówiłem przed paru dniami w Senacie, a zatem średniego i drobnego przemysłu, rzemiosła, chałupnictwa, przemysłu ludowego i domowego handlu wogóle, a w szczególności handlu wiejskiego, stanowiąc winien najskuteczniejsze narzędzie dla wzmoczenia elementu rodzimego w procesach gospodarczych. Na te więc dziedziny musimy zwrócić bacniejszą uwagę, traktując wymienione różnorodne zagadnienia łącznie pod kątem widzenia tworzenia mocnego polskiego średniego stanu przemysłowo-handlowego.

W związku z tym pozwolę sobie powtórzyć zasadniczą myśl, którą podniosłem we wspomnianym przemówieniu w Senackiej Komisji Budżetowej:

„**Nie posiadamy wielkich kapitałów narodowych, przeto w olbrzymiej ilości wypadków musimy zaczynać od małego — tylko w ten sposób możemy stworzyć krok za krokiem nasz prawdziwy polski przemysł i handel**”.

Jasne jest oczywiście, że kierując się tradycyjną polską tolerancją oraz idąc dalej za myślą Deklaracji O. Z. N., nie możemy „**aprobować aktów samowoli i brutalnych odruchów**” lecz wszyscy muszą zrozumieć „**naturalną dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej**”.

Aby sprostać temu zadaniu, musimy znowu zwrócić w pierwszym rzędzie naszą szczególną uwagę na problem człowieka gospodarującego. Chodzi więc w danym wypadku głównie o podnośnięcie walorów fachowych, zarówno świeżych, zdrowych rzesz ludu wiejskiego, jak też mieszkańców miast, garnących się do handlu i przemysłu. Może to się odbywać przy zastosowaniu różnych metod, które częściowo możliwe są do uruchomienia również przez mój resort i którymi specjalnie interesuję się i zajmuję. Dotknąłem tej sprawy w poszczególnych częściach mego przemówienia w Komisji Budżetowej Senatu.

Uważam przy tym za konieczne podkreślić, że nie potrzebujemy szukać obcych wzorów w całokształcie omawianej akcji. Wystarczy zwrócić uwagę na naszą prastarą dzielnicę Wielkopolską i tam przekonać się, jak prawdziwy Polak może osiągać wysoki poziom jako człowiek gospodarujący, który przy tym przedostając się do innych naszych dzielnic służy przykładem, jak należy pracować.

Chciałbym wreszcie zaznaczyć, że przewodnią myślą wszystkich poczynań Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w sprawie przygotowania polskiego człowieka gospodarującego, jest wypowiedzenie stanowczej walki wszelkiemu dyktantyzmowi i niefachowości, a w związku z tym ze skończeniem usadawiania u góry najróżniejszych „**strohmanów**”, będących niekiedy parawanem dla poczynań nie mających nic wspólnego z założeniami polskiej gospodarczej polityki narodowej.

Konieczne wreszcie jest dodać z całym naciskiem, że takie cechy jak obowiązkowość, wydajność pracy indywidualnej i zbiorowej oraz wysoki stopień pracowitości są bezwzględnie warunkiem naszej narodowej polityki gospodarczej, opartej na uznaniu zasadniczego znaczenia gospodarczego pracy. Trzeba przy tym powtórzyć za Deklaracją O.Z.N., że „**żadna praca nie poniżej — poniżej lenistwo i nierobstwo**”.

Nasza narodowa polityka gospodarcza ma ogromne zadanie przed sobą i — nie wahamy się tego stwierdzić — ma wielką misję dziejową do spełnienia. Nie możemy więc kierować się żadnymi względami lub względziakami, lecz musimy energicznie i wytrwale kroczyć naprzód z przeświadczeniem, że **gospodarcza polityka narodowa, to nie tylko instrument dla realizacji materialnych poczynań, ale również dopasowanie procesów gospodarczych do zasadniczych założeń państwowych oraz postulatów Narodu Polskiego.**

URZĘDOWA CEDULA.

Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie

Nr. 49.

z dnia 1 marca 1939 roku.

Ceny należy rozumieć za towar standarty lub średniej jakości za 100 kg w handlu hurtowym parytet wagon W-wa przy dostawie bieżącej.

STANDARTY: Zyto I standart 706 g/l, żyto II standart 696 g/l. Pszenica czerwona szklista 776 g/l z zaw. 70% ziarna szklistych, pszenica jednolita 754 g/l, pszenica zbierana 737,5 g/l. Jęczmień browarny 681/690 g/l, jęczmień I standart 661/667 g/l, jęczmień II standart 637 g/l, jęczmień III standart 606,5 g/l. Owies I stand. 466,5 g/l, owies II stand. 435 g/l.

NAZWA TOWARU	Ceny orientacyjne	
	od	do
	zł gr	zł gr
Zboża		
Pszzenica czerwona szklista	22,25	22,75
„ jednolita	20,75	21,25
„ zbierana	20,25	20,75
Zyto I standart	14,25	14,75
Jęczmień browarny	18,75	19,25
„ I standart	18,00	18,25
„ II „	17,75	18,00
„ III „	17,50	17,75
Owies I standart	1,00	15,25
„ II „	14,25	14,75
Gryka	20,00	20,50
Proso	—	—
Przetwory młynarskie		
Mąka pszenna „wyciągowa” 0—30% z wor.	40,50	41,50
„ „ „wyciągowa” 0—35% „	38,50	40,00
„ „ gat. I 0—50% „	35,50	38,50
„ „ gat. I-A 0—65% „	34,00	35,50
„ „ gat. II-A 30—65% „	30,50	32,00
„ „ gat. II-D 50—65% „	26,00	27,00
„ „ gat. III 65—70% „	19,50	21,50
„ „ pastwana	16,00	17,00
Mąka żytnia „wyciągowa” 0—30% z wor.	25,75	26,75
„ „ gat. I 0—55% „	24,25	24,75
„ „ razowa 0—95% „	19,25	19,75
„ „ śrut. eksp. (o zaw. popiołu do 2,5%)	13,50	14,00
Mąka ziemniaczana „Superior” z workiem	30,75	31,75
Otręby pszenne grube z przem. stand.	12,50	13,00
„ „ średnie „	11,50	12,00
„ „ mialkie „	11,50	12,00
Otręby żytnie z przem. stand.	9,75	10,50
„ jęczmienne	10,00	10,50
„ grochowe	15,50	16,00
Strączkowe, oleiste, koniczyny i inne nasiona		
Groch polny z workiem	23,50	25,50
„ Victoria z workiem	32,00	34,50
„ zielony (Folger) z workiem	27,00	29,00
Wyka jara	21,00	22,00
„ ozima	—	—
Peluszka	23,50	25,00
Łubin niebieski	12,25	12,75
Łubin żółty	14,50	15,00
Seradela targowa	17,00	19,00
Seradela 95% czystości	23,00	24,00
Rzepak ozimy z workiem	55,00	56,00
Rzepak jary z workiem	50,50	51,50
Rzepak ozimy z workiem	43,50	49,50
Rzepak jary z workiem	—	—
Siemię lniane basis 90% z workiem	55,00	56,00
„ słonecznikowe siewne	45,00	50,00
Mak niebieski z workiem	95,00	97,00
Gorczyca z workiem	59,00	62,00
Koniczyna czerw. sur. bez gr. kan. z wor.	85,00	95,00
„ „ bez kan. o cz. 97% z wor.	115,00	125,00
„ „ biała surowa z workiem	260,00	280,00
„ „ bez kan. o cz. 97% z wor.	310,00	330,00
„ „ szwedzka z workiem	180,00	220,00
Lucerna francuska z workiem	260,00	280,00
„ węgierska	400,00	425,00
Przełot z workiem	75,00	90,00
Rajgras angi. 95% cz. 90% kielk. z workiem	105,00	110,00
Tymotka 95% czyst. z workiem	41,00	48,00
Koński ząb pol.-afr. nr 2 z work.	24,50	25,50
„ „ amer.	32,00	33,00
Nasiona buraków past. (żółte Eck. hod.) z workiem	55,00	65,00
Nasiona marchwi past. (biała zielonogłówna) z work.	180,00	200,00
Kanar z work.	40,00	45,00
Kminek z work.	65,00	70,00
Artykuły pastewne i inne		
Makuchy lniane	22,50	23,00
„ rzepakowe	14,50	15,00
„ słonecznikowe 40/42%	20,75	21,25
„ konopne	14,00	14,50
„ kokosowe	18,50	19,00
„ palmowe	16,75	17,25
Śrut sojowy 45%	24,00	24,50
„ lniane	22,00	22,50
„ rzepakowy	14,00	14,50
„ kokosowy	18,00	18,50
„ palmowy	14,00	14,50
Mieszanki pasz treściwych:		
otręb.-makuch. o zaw. 21—23% białka str.	20,00	21,00
makuchowa o zaw. 27—30% białka str.	21,50	22,50
Ziemniaki jadalne	—	—
Kielki słodowe	—	—
Słoma żytnia prasowana	4,25	4,75
Słoma żytnia luzem w snopkach	4,75	5,25
Siano pras. I (70/80% traw słod.)	7,50	8,00
„ prasowane II	6,25	6,75
Tendencje i obroty		
Pszzenica obrót 45 ton, tendencja spokojna		
Zyto „ 1345 ton, tendencja spokojna		
Jęczmień „ 137 ton, tendencja spokojna		
Owies „ 120 ton, tendencja ożywiona		
Mąka pszenna obrót 291 ton, tendencja spokojna		
„ żytnia „ 507 ton, tendencja spokojna		
Ogólny obrót 3165 ton		
Określenie tendencji I. Określenie wyjściowe: spokojna.		
II. Określenie przy zwyżce cen: 1) ożywiona, 2) lekko zwyżkowa, 3) zwyżkowa, 4) mocna, 5) b. mocna.		
III. Określenie przy niżce cen: 1) chwiejna, 2) lekko niżkowa, 3) niżkowa, 4) słaba i 5) b. słaba.		
IV. Określenie przejściowe: 1) niejednolita, 2) niestabilna, 3) wyciekająca.		